Nr. 20. Sambor 18. maja 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową:
całorocznie 12 Kor.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ.
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illakiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Przypominając się łaskawej pamięci, upraszamy o jak najspieszniejsze nadsyłanie prenumeraty, oraz zjednywanie nam nowych prenumeratorów.

Słuszna sprawa.

Wiadomo powszechnie, że urzędnicy tak agronomiczni jak i leśni chcąc swoją służbę należycie i energicznie wykonywać, bywają bardzo często narażeni na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet i życia. Ile to mamy przykładów z życia codziennego, że urzędnik leśny został przez kłusownika ukrytego w krzakach zastrzelony, lub przez złodziei leśnych napadnięty i na śmierć zabity. Mamy bardzo mało urzędników prywatnych, którymby nie groziło niebezpieczeństwo podobnego napadu. Co roku zdarza się po kilka podobnych wypadków, nikt ale do tej pory nie pomyślał o zabezpieczeniu na wypadek śmierci pozostałej, wdowie i sierotom jakiego, choćby najskromniejszego utrzymania, lub w razie ciężkiego okaleczenia urzędnika prywat. i niezdolności do służby o emeryturze dla niego.

Zwykły robotnik rolny lub fabryczny jest ubezpieczony na wypadek kalectwa lub śmierci, urz. pr. atoli pomimo, że wykonuje już z mocy swego urzędu powierzoną mu straż bezpieczeństwa mienia swego pracodawcy, a więc działa tu na mocy udzielonego mu mandatu ze strony władzy rządowej, nie ma najmniejszego zapewnienia.

Zadaniem c. k. rządu jest czuwać za pomocą swoich organów nad bezpieczeństwem mienia każdego pojedynczego obywatela. Gdyby funkcyonaryusz czuwający nad bezpieczeństwem mienia kraju, np. żandarm został w służbie przez złodziei lub kłusownikow zamordowany lub ciężko okaleczony, naówczas rząd zaopiekuje się nim najzupełniej, udzieli mu emerytury, a wdowie i pozostałem sierotom, wyznaczy pewną stałą pensyę. Jeżeli tedy Rząd uważa zaprzysiężonego leśnika za publiczną straż bezpieczeństwa, upoważnia go do noszenia broni i oznak publicznej straży, powinien również postarać się o zapewnienie tej straży na wypadek okaleczenia poniesionego w służbie, tych samych poborów, jakie mają zapewnione funkcyonaryuszy rządowi, zaś w razie śmierci, odpowiedną emeryturę jego żonie i sierotom. Leśnik pełniąc służbę publicznej straży jest niczem innym, jak tylko funkcyonaryuszem rządowym, a więc jako taki ma słuszną pretensyę do rządu o zabezpieczenie go.

Odzywamy się tedy do P. T. Posłów naszych, by zechcieli tę tak ważną i bardzo żywotną sprawę w parlamencie poruszyć i odpowiednią ustawę przeforsować, a która nie powinna wcale natrafić na poważne trudności choćby tylko z tego względu, że żądanie to jest całkiem słuszne i uzasadnione.

Również powinno Towarzystwo wz. pom. prywat. urzędników starać się o rozszerzenie swego zakresu ubezpieczeń przez stworzenie działu ubezpieczeń na wypadek kalectwa, lub śmierci, poniesionej podczas wykonywania obowiązków służbowych, i dziwi nas bardzo, że w ciągu 33-letniego swego istnienia nie uznało potrzeby tej instytucyi.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Niechciałbym nużyć mymi poglądami na Tow. Urzęd. pryw. lecz słysząc jak inni członkowie na tę sprawę zapatrują się, ośmielam się takową nadmienić, tembardziej, iż daną nam została możność wspólnego porozumiewania się, za pomocą organu naszego t. j. Urzędnika-Prywatnego.

Z góry jednak zastrzegam się, iż wyrażam mysl wielu mych Kolegów; a którą oddaję pod sąd Szan. P. T. Kolegów, a ile takowa jest dobrą i możliwą do urzeczywistnienia.

Towarzystwo nasze liczy ponad 2.000 członków, a przy dobrych chęciach mogłoby liczyć i więcej; lecz ilu to jest zdania, że Towarzystwo ciągle wkładki podnosi, lat do pensyi dodaje, administracya coraz więcej kosztuje i t. p. utyskiwania.

Koniecznem więc byłoby przekonać raz tych niewiernych Tomaszów, że to wszystko nastąpić musiało.

Otóż najlepszym ku temu sposobem, byłby według mego i bardzo wielu mych Kolegów zdania, następujący projekt:

Towarzystwo powinno kupić jakąś wioskę i tam Cent. biuro Towarzystwa ulokować, wtedy urzędnicy Towarzystwa dostaliby pomieszkania, ogrody etc. i mniejby administracya kosztowała, oprócz tego możeby i urzędników mniej potrzeba było, gdyż wielu emerytów za małą dopłatą mogłoby pomagać w pracy biurowej.

Gdyby już była własna wioska, podówczas mógłby każdy powiat dać na wybudowanie budynku kwotę, dajmy na to 1.200 koron, do każdego takiego budynku dodać 5 morgów pola, a z ochotą każdy emeryt wydzierżawiłby taki budynek, gdyż wiedziałby, że ma do śmierci pomieszkanie i 5 morgów pola; a co najważniejsze, że byłby w swoim żywiole i ręczę, że gdyby wybudowano 60 takich domów, to ani jeden próżnyby nie stał, a Towarzystwo miałoby zapewnioną ratę, odciągając z emerytury należytości.

Gdyby więc Towarzystwo nawet 20 koron od morga brało, to z pewnością każdy chętniejby wolał zapłacić, jak na stare lata szukać co miesiąc cuchnącej kuczy żydowskiej.

Dla uzasadnienia mej myśli przytoczę przykład.

Emeryt X. pobiera 600 koron emerytury, za pomieszkanie składające się z pokoju i kuchni (bez drewutni i strychu) płaci 240 kor., — pozostaje mu 360 kor.

Pytam więc tedy, czyż nie mając ani ogrodu, ani stajenki może ten człowiek wyżyć w mieście?

Gdyby jednak projekt powyżej naprowadzony przyszedł do skutku, to ten sam emeryt, chociażby płacił za pomieszkanie i 5. morgów pola 300 koron. mógłby utrzymać sobie krówkę, świnkę i parę sztuk drobiu, byłby w swoim żywiole, a co najważniejsze, niepotrzebowałby na stare lata przyzwyczajać swe płuca do miejskich smrodów.

To mojem zdaniem byłoby najlepszą zachętą dla wszystkich do wstępowania do Towarzystwa, a samo Towarzystwo pobierałoby o wiele wyższe procenta od swych kapitałów, nie licząc tego, że wartość ziemi coraz bardziej się podnosi. Do uzupełnienia powyższego wniosku dodam, że znaleźliby się i tacy, którzyby własnym kosztem domki stawiali płacąc za dzierżawę gruntu.

Sądzę, że dopiero wtedy Towarzystwo nasze byłoby prawdziwem Towarzystwem wzajemnej-pomocy.

Dalej pozwolę sobie zrobić jeszcze jedną uwagę, mianowicie; czy nie byłoby możliwem, aby dla zaoszczędzenia wydatków, zamiast corocznie wysyłać z

OPOWIADANIE
z czasów dawniejszych.

(Ciąg dalszy.)

Pelida nie tylko, że pozwoliła, ale nawet rozkazała pilnować męża, obawiając się jakiegoś wypadku, sama zaś przegnębiona złowrogiem przeczuciem, jak zawsze tak i teraz szukała uspokojenia w modlitwie, a upadłszy na kolana przed Boga Rodzicielką, ze łzami w oczach wyrzekła z naciskiem i jakimś dziwnym, a nienaturalnym akcentem, „Bądź wola Twoja“ poczem zagłębiła się w gorącej modlitwie.

Na wieży zamkowej wybiła godzina 5 po północy, gdy wszedł służący do pokoju Pelidy, chcąc zdać sprawę z obserwacyi nocnej, lecz jakie było jego zdziwienie, gdy ujrzał Pelidę klęczącą, nie zwracającą na niego uwagi, i dopiero, gdy się ku niej zbliżył, podniosła nań oczy i poczęła go wypytywać o przebieg zachowania się męża. „Proszę Jaśni Pani“ opowiadał strzelec, „Jaśni Pan co parę minut się zrywał, krzyczał, wołał nie wiedzieć kogo, nareszcie kilka razy mówił, że się musi pomścić, widocznie na jakiejś osobie, grożąc przy tem pięściami i przeklinając strasznemi słowy. — Wedle wczorajszego rozkazu Jaśni Pana, obudziłem go i zaraz idę go ubierać.

I któż potrafi opisać niepokój, żal i zmartwienie tej delikatnej i szlachetnej Pelidy, wobec przewidzenia tego wszystkiego, co miała odebrać z ręki własnego męża, do którego tak wiernie była zawsze przywiązaną.

Nie zlękła się jednak, nie powzięła nawet zamiaru tłumaczenia się przed mężem, zachowując spokój naturalny, jak gdyby o niczem nie wiedziała.

Pan R. wypiwszy kawę siadł do powozu, a gdy furman ruszył, tylko z daleka pożegnał Pelidę zdejmując kapelusz, ażeby się nie zdradzić, iż jest na nią rozgniewany.

Było to we czwartek. — Pelida mimo tego, iż jak najdokładniej wiedziała o wszystkiem, wydała rozporządzenie, ażeby przygotować na piątek wszystko wedle dawnego zwyczaju.

Zaczęły się tedy przygotowania z większą jeszcze starannością i dokładnością, jak kiedy-kolwiek.

Ze wschodem słońca był już cały dwór ożywio-

każdego powiatu delegata, gdyby przypuśćmy delegaci czterech powiatów, wybierali z pomiędzy siebie jednego, a ten dopiero udawał się na posiedzenie Rady nadzorczej.

Zresztą zastrzegam się przeciw wszelkim zarzutom albowiem jak to już nadmieniłem, jest to tylko projekt, do zastanowienia się nad którym, wszystkich P. T. Kolegów zapraszam

z prawdziwym szacunkiem
Członek Towarzystwa.

Odezwa.

Szkoły polskie na kresach są najdzielniejszemi strażnicami naszych ideałów narodowych, a popieranie tychże jest jednym z najgłówniejszych obowiązków naszych wobec najdroższej, a przez otaczających nas potężnych wrogów gnębionej Ojczyzny. Tą myślą powodowane grono obywateli miasta Krakowa zawiązało komitet urządzający festyn, połączony z loteryą fantową, w celu zasilenia funduszów na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie i budowę szkoły ludowej imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu. Festyn ten odbędzie się dnia 2. czerwca b. r. w parku dra Jordana.

Kto nie zapomniał o wspaniałej naszej przeszłości i nie zwątpił w przyszłość, ten nie odmówi poparcia sprawie oświaty narodowej i pośpieszy z pomocą zagrożonym szkołom polskim na kresach.

Przodkowie nasi walczyli z bronią w ręku z drapieżnymi Krzyżakami i zasłużyli sobie na cześć i uwielbienie teraźniejszego pokolenia. Naśladujmy ich i starajmy się ofiarnem popieraniem oświaty narodowej zasłużyć sobie na uznanie przyszłych pokoleń. Korzystajmy z nadarzonej sposobności. Złóżmy czynny dowód naszej ofiarności dla oświaty narodowej na kresach. Pierwszy rok XX. stulecia niechaj przekona naszych wrogów, że mieszkańcy wszystkich ziem polskich poczuwają się do obowiązku bronienia każdej wynarodowieniem zagrożonej dzielnicy.

Przedmioty, któreby jako fanty loteryjne w bufecie lub bazarze zużytkować można, są wielce pożądane. Dla wielu dogodniejsze ofiary i datki w gotówce przyjmie komitet z równą wdzięcznością. W celu ułatwienia składania ofiar uprosi komitet możliwie największą ilość Pań i Panów, którzy będą mieli obowiązek pośredniczenia w przyjmowaniu datków, a których nazwiska i adresy w dziennikach krajowych ogłoszone zostaną. Wszelkie datki posyłać można również bezpośrednio pod adresem skarbnika komitetu Władysława Poźniaka, mieszkającego w Krakowie, ul. Wielopole l. 15.

Redakcye wszystkich pism polskich uprasza komitet o uprzejme ogłoszenie niniejszej odezwy i odpowiednie poparcie usiłowań komitetu.

Pożądane jest, żeby przedmioty mogące służyć jako fanty loteryjne, lub do zaopatrzenia bufetu, doręczono lub przysłano przed 25 maja br. skarbnikowi komitetu.

W Krakowie, w kwietniu 1901.

Przedśmiertne wyznanie.

W Laval 8. lipca 1894 r. po wnioskach prokuratora Délibéré-Desgardes, dziś posła do francuskiej

ny, gdyż dużo już ubogich przybyło w gościnę z daleka, a więc podawano im śniadanie.

Około 10-tej godziny cały dwór już był zapełniony tymi ubogimi gośćmi i rozpoczęła się uczta. Nagle powstał wielki ruch pomiędzy tłumem bliżej bramy. A gdy Pelida zwróciła oczy w tę stronę, spostrzegła męża, który rozdawał gęste razy po głowach starców i kalek harapem.

Po każdem takiem uderzeniu, odzywały się tylko jęki boleści i głosy błagalne o pomoc.

Błagania ich jednak były daremne — pod naciskiem batów, kijów i harapów rozjadłej służby dworskiej na rozkaz pana, wszyscy ci nieszczęśliwcy musieli opuścić ten swój stały punkt wsparcia i pomocy dziwiąc się tylko co to znaczy.

Podczas tego zajścia, zmienił się i Pelidy wyraz twarzy, lecz nie z obawy i strachu, ale żal za tymi biedakami i za tymi starcami wycisnął na jej blady policzek gorącą złę. Głosem więc płaczącym wyrzekła ostatnie pożegnalne słowa: „Niech Was Bóg Wszechmocny zachowa w Swej opiece, a ja Was moi Drodzy żegnam już po raz ostatni". — Z dzisiejszym dniem kończy się moja opieka nad Wami.

Jakby z chmur niewidzialnych poczęły się sypać gęste krople na ziemię, a były to łzy starców i ułomnych, których serce również odczuło, iż tracą raz na zawsze swą opiekunkę.

Każdy więc pragnął pożegnać się z nią i złożyć ostatni pocałunek na tej ręce z której tyle dobroci otrzymywał.

Pożegnanie to musiało się jednak wkrótce skończyć, albowiem srogość pana R. zmusiła ich do jak najszybszego opuszczenia dworu tak, iż może tylko 10-ta część z nich, mogła się zaledwie dotknąć szat swej Pani.

Wkrótce po tym gwarze i ruchu, zapanowała cisza i spokój. Wszyscy opuścili dwór, pozostała w nim tylko sama ofiara t. j. Pelida, która tegoż dnia ani słówka od męża nie usłyszała. Następnego dnia to samo się powtórzyło

Pan R. rozgorączkowany, chcąc uniknąć gwałtownego wybuchu, zamknął się w pokoju i oprócz swego lokaja nikogo do siebie wprowadzić nie pozwolił.

(C. d. n.)

Izby deputowanych, mimo świetnej obrony adwokata Dominique'a, mimo energicznych protestów niewinności oskarzonego, sąd w Mayenne skazał ks. Bruneau, wikarego w Entrammes na karę śmierci za zamordowanie swego proboszcza.

Zbrodnia została popełniona wieczorem dnia 2. stycznia 1894 r. W wieczór ów ks. Fricot, proboszcz, wyszedł z odkrytą głową, bez płaszcza na przechadzkę do ogrodu. I odtąd go już nie widziano żywym.

Nazajutrz rano ks. Bruneau udał się do klasztoru poblizkiego z prośbą o kapłana do Mszy św. i oświadczył wówczas, że zapewne ks. proboszcz skutkiem pomięszania zmysłów musiał się zabić.

Chodzenie ks. Fricota z odkrytą głową, w nocy, w zimie, naprowadziło go na tę myśl.

— Czy ks. patrzałeś do studni? — zapytał przeor klasztoru.

— Nic tam niema — odrzekł ks. wikary.

Otóż właśnie w tej studni nazajutrz rano 3. stycznia, znaleziono ciało ks. proboszcza Fricot.

Kto był sprawcą zbrodni?

W pokoju ks. Bruneau znaleziono ślady krwi na świeczniku, serwecie i klawiszach harmonium . . .

Aresztowano go.

Napróżno ks. Bruneau tłómaczył się, że przy wyciąganiu ciała ze studni powalał się krwią — ta obrona nie wystarczała, bo ks. wikary nie używał podobno dodrej sławy.

Kiedy człowiek oskarzony jest o jaką potworną zbrodnię, nie omieszkają zazwyczaj ludzi przypisać mu wszystkich innych, których policya wykryć nie jest w stanie. Oskarzono tedy ks. Bruneau także o zamordowanie pewnej niewiasty, modniarki z Laval, i świadkowie zeznali, że 15. lipca 1893. r. widzieli jakiegoś człowieka, którego podobieństwo zgadzało się z ks. Bruneau. Nie było trudną rzeczą przekonać sędziów przysięgłych. Bo oto służąca ks. proboszcza Fricota, Joanna, głównie przyczyniła się do ogłoszenia wyroku śmierci.

Służąca ta, jak doniosły dzienniki, niedawno zmarła. Mając stanąć na sądzie Boskim, chciała jednak naprawić zbrodnię, którą sama popełniła, oskarzając ks. Bruneau o zamordowanie proboszcza.

Przed pewnym duchownym z Nantes i w obecności świadków, zeznała tedy przed śmiercią:

„Ja popełniłam zabójstwo. Schwytana przez ks. proboszcza Fricot na kradzieży w plebanii, rzuciłam go do studni. Ks. Bruneau widział mnie i sądziłam, że jestem zgubioną. Ale znalazłam sposób, aby mu zamknąć usta, bo poszłam do spowiedzi do niego. I ks. Bruneau dozwolił się oskarzyć i wolal być skazanym na śmierć, niż zdradzić sekret spowiedzi".

Trzy tygodnie minęło, jak oświadczenie to, ogłosiła *Avenir de la Mayenne.*

Dnia 30. sierpnia 1894 r., wychodząc z więzienia, aby dać głowę pod gilotynę, ks. Bruneau nie przestał świadczyć o swej niewinności i wręczył list prokuratorowi, prosząc, aby go publicznie ogłosił, lecz ten odesłał pismo skazańca ministrowi sprawiedliwości.

Zanim wstąpił na rusztowanie pod gilotynę, ks. Bruneau wyspowiadał się i przyjął Komunię św.

W tych dniach p. Déliberé-Desgardes wyjechał z Paryża do Laval, „aby się bliżej poinformować o tem, co się dzieje" (!).

Potrójne morderstwo.

Przed kilku dniami był Berlin widownią straszliwego morderstwa trojga osób i samobójstwa mordercy w chwili, kiedy go schwytano. Mord ten, którego motywy nie są jeszcze znane, spełniony został w tak szczególnych warunkach, że był nawet niespodzianką dla nowoczesnej policji. Zbrodniarzem tym był niejaki Jan Bobbe, agent i handlarz cygar, zamieszkały w Mariendorfie, w domu niejakiego Hammlinga. Z niewiadomych przyczyn zastrzelił Bobbe żonę Hammlinga i dwóch chłopaków, w wieku 7 i 9 lat, synów swej kochanki, Stögerowej. Ciała pomordowanych zaciągnął następnie Bobbe do skrytki, którą w pokoju swoim pod podłogą urządził. Niedość na tem. Kiedy mąż zamordowanej, którego pod ten czas w domu nie było, wrócił i o żonę się dopytywał, zaprosił go Bobbe na filiżankę kawy i do siedzącego z nim przy stole strzelił dwa razy i zranił go, poczem uciekł. Na drodze spotkał go żandarm uciekającego i kiedy go chciał przytrzymać, Bobbe wyjął rewolwer i celnym strzałem w skroń, odebrał sobie życie.

Co skłoniło Bobbego do tak potwornej zbrodni nie jest na razie wyjaśnione. Przypuszczają, że kierowała nim chęć nabycia gruntu od Hammlingów, ku czemu nie miał środków, a chciał przyjść w posiadanie przez wymordowanie całej rodziny. W domu Hammlingów wynajmował pięć pokoików, które zamieszkiwała Stögerowa z dwoma synami. Właściwym jednak wynajemcą był Bobbe, mieszkający przy Belle Alliance Strasse z żoną. W Mariendorfie u Stögerowej, która była jego kochanką, bywał codziennie i zwykle długo pracował nad czemś w szczelnie zamkniętym jednym pokoiku.

W poniedziałek dnia 6. bm. popołudniu pewien znajomy Hammlinga, spotkał go biegnącego do lekarza. Hammling okrwawiony opowiedział, że Bobbe strzelał do niego. Natychmiast uwiadomiono o tem władzę i żandarmeryę, która urządziła pościg za Bobbem, oczywiście bezskuteczny. W międzyczasie udała się komisya do Mariendorfu, gdzie zastano Stögerową, która oświadczyła, że nie wie o niczem, że jednak, jak jej się zdaje zrobiła „straszne odkrycie". Poczęto przeszukiwać mieszkanie i jednej z osób, pewnemu stolarzowi, wpadła w oko blacha na podłodze przed piecem kaflowym, świeżymi gwoździami przybita. Po wyjęciu tych gwoździ

okazało się, że blacha ta na zawiasach umocowana, jest wejściem do skrytki pod podłogą na $1^1/_3$ metra głębokiej, 2 metry długiej i $1^1/_2$ metra szerokiej. W skrytce tej leżały ciała pomordowanych ofiar. Trup Hammlingowej odarty był zupełnie z odzieży, którą złożono przy ciele. Ciało nieszczęśliwej ofiary, było, jak przetak podziurawione kulami. Chłopcy obaj, ubrani tak jak przyszli ze szkoły, leżeli obok. Bobbe pomordował ich, aby nie było świadków zabójstwa Hammlingowej.

Pomimo, że Stögerowa zapewniała, że nie miała pojęcia o czynnościach Bobbego, uwięziono ją także, a ciała wśród ogromnego zbiegowiska tłumów, odstawiono do zakładu sądowej medycyny. Przy pierwszej rewizji w domu Bobbego, znaleziono ukryty w łóżku Stögerowej nabity 6-strzałowy rewolwer, a przy Bobbem 61 nabojów.

Bobbe to stary zbrodniarz, który nie po raz pierwszy miał do czynienia z sądem. Cukiernik z zawodu, prawie 23 lat spędził w kryminale, a za napad na listonosza przed laty kilkunastu, kiedy w r. 1890 podczas pożaru w pomieszkaniu zbrodniarza w Berlinie, który sam spowodował, podobną skrytkę odkryto, przesiedział 8 lat w kryminale. Niedawno stamtąd wypuszczony, spełnił w poniedziałek nową zbrodnię i sam sam się ukarał zarazem.

Ilość i jakość karmy dla cieląt.

Janusz Józef.

(Ciąg dalszy)

Cielę na chów przeznaczone powinno być szczególnie dozorowane przez hodowcę co do kształtów i łączności pojedynczych części ciała, dalej ze względu temperamentu, zachowania się i zdrowia. Kto przestrzega tych uwag nigdy na przeznaczonem cielęciu do chowu zawieść się nie może i nie ponosi straty żadnej. Kto jednak uwag tych nie przestrzega przekona się, że po kilku miesiącach występują wady i choroby wybitniej i jaśniej, a hodowca widząc się zmuszonym pozbyć go, otrzymuje zaledwie 4 część kosztów dotychczasowego utrzymania go. Na rzeź przeznaczone cielę, nie powinno się dłużej trzymać jak 8 dni, ażeby mięśni nieco stężały i wyrównały się. Zaś na chów powinno cielę otrzymywać mleko 4—8 miesięcy. W Szwajcaryi i w połud. Niemczech, gdzie chów bydła daleko wyżej stoi od naszego, karmiono dla wykształcenia pięknego buhaja, 7 miesięcy cielę mlekiem. W Angli do 9 miesięcy.

Dużo spotykamy się, a nawet i dość często powtarzają rozmaici hodowcy z całych okolic, a nawet i całych krajów, gdzie najmniejszej uwagi nie przywiązują do kształtów i budowy rozwiniętego ciała osobnika, ale na mleczność krów utrzymują i rachują, iż im krowa skąpiej i nędzniej wychowana będzie, im wolniej się rozwinie, tem w przyszłości lepiej i dokładniej powiększoną karmę w mleko przerobi.

Nie można powiedzieć, iż jest to nie prawdą, zdanie to jest słusznem, oparte na prawach fizyologicznych, jednak każdy hodowca nie powinien wstępować w ślad tych uzasadnień, albowiem takie zapatrywanie hodowców doprowadziło bydło do tego stopnia degeneracyi, iż dzisiaj mamy zaledwie jakie 9 lub 10% bydła zdrowego, reszta zaś tuberkuliczne, z brakiem odporności z najróżnorodniejszemi wadami w budowie całego organizmu. Ponieważ jednak przeważna część ludności żywi się mlekiem, a więc mamy na porządku dziennym sposobność spotkać się z osobami cierpiącemi, wskutek tego rozkrzewienia i przeniesienia się tej choroby w pośród ludzi.

Nędznie odchowana sztuka, naturalnie nędznie się rozwinie, małą będzie mieć wagę ciała, ale znowu apetytu nie straci, a bieda i nędza zahartują organizm na wszelkie wpływy nieprzyjazne mu, nada organom trawienia wielką siłę wyzyskania, najlepszych pokarmów, ale za to, gdy przyjdzie na lepsze utrzymanie małą część tylko z tej powiększonej i treściwszej porcyi potrafi przerobić i zużytkować na odżywienie swego nikłego i małego ciała a większa część tychże zostanie na przerobienie mleka. Ztąd to pochodzi i tym się tłómaczy, że najchudsze krowy biednych ludzi w stosunku do tej karmy jaka bywa im podawana i do stosunku wagi swego ciała dają największą ilość mleka w porównaniu. Krowy jednak takie nie nadają się ani do opasu na lata starsze, ani na chów potomków nie wydają należnych. Nic też dziwnego, albowiem to cielę w młodości swej, kiedy największy wpływ na niem wywiera mleko matki, jest zazwyczaj żywione paszami obojętnościowemi, mało strawnemi i pożywnemi. Gdy ten noworodek zostanie w rozwoju swego pierwszego okresu wstrzymany, tak późniejsze żywienie mały już wpływ na nie wywiera.

C. d. n.

Dr. K. NARYMUND.

Luźne uwagi o bakteryach.

(Ciąg dalszy).

Szelestnica jest chorobą rozpowszechnioną ogólnie a ulegają jej prócz bydła rogatego morskie świnki, kozy i owce. U koni i białych szczurów spostrzegano nieznaczne zaburzenia, psy, króliki, wędrowne szczury, koty, świnie, kury i kaczki nie ulegają jej.

Bydło rogate można immunizować (Kitt). U ludzi nie spostrzegano jej.

Tężec (tetanus) bakterya słabo ruchliwa, anaërob. Żyje w kale zwierząt trawożerczych lub w ziemi mierzwą zaprawnej, niemniej w śmietnikach i pyle. Rozwija się w zwyczajnej temperaturze a poniżej 14° C. ginie.

Najbardziej ulega jej koń, kura natomiast nie ulega jej wcale. Człowiek ulega jej.

Behring i Knorr wykombinowaną przez siebie metodą leczenia nie uzyskali dotychczas pomyślnych wyników.

„Vibrion septique Pasteur[1]). Już o niej wyżej wspominaliśmy dodamy teraz tylko, że jest ruchliwym anaërobem. Rozwija się w zwyczajnej ciepłocie, żyje w głębi ziemi a w obecności tlenu ginie. Najbardziej ulega jej mysz, a nadto cielęta, psy, konie, króliki, świnie i owce. Brieger i Ehrlich spostrzegali ją u człowieka ze śmiertelnem zejściem[2]). Woły nie ulegają jej.

Inną chorobą stajnie końskie nawiedzającą jest nosacizna (malleus, Rotz.) której prątek odkrył Loeffler wraz ze Schützem 1882 r. Jestto malutka laseczka nieruchliwa, anaërob. Rozwija się w ciepłocie 25—40° C. zwłaszcza na agarze glycerynowym lub na ziemniakach. Wydarza się przeważnie u koni, nadto ulegają jej kozy i koty mniej psy, owce i króliki a bydło rogate wcale jej nie ulega. Bardzo silne objawy nosacizny spostrzegał Kitt u *jeża*.

U koni osiedla się najczęściej w nozdrzach powodując zmiany w błonie śluzowej. Przeciw temu cierpieniu używają niektórzy surowicy kalninga z Dorpatu, która jest raczej środkiem rozpoznawczym niż leczniczym.

Spostrzegany przez dra Batkę wypadek „malleus“ w szpitalu Św. Łazarza u całej rodziny, opisany jest w „Przeglądzie lekarskim“ 1899.

Ale nie tylko ludzie i ssawce cierpią tyle od tych „niewidzialnych gości“, bakterye osiadają wszędzie, a zatem niszczeje wszystko, gdzie lasecznikі znajdą dla siebie korzystne warunki. C. d. n.

Wszystkich P. T. Prywatnych Urzędników upraszamy o każdorazowe donoszenie nam o wszystkich wiadomych Im wolnych posadach.

KRONIKA.

Kalendarz od 19. do 25. maja 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
19.	niedziela	F. 6. po W.	N. 5. S Hł. 5.
20.	poniedziałek.	Bernarda S.	Znam. cz. K.
21.	wtorek	Heleny k.	Joana Boch.
22.	środa	Julji p.	Isaji prep.
23.	czwartek	Dezyder	**Wozn. Hosp.**
24.	piątek	Joanny wd.	Mokija
25.	sobota	Urbana I. p.	Jepyfanya

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: cietrzewie, głuszce i rogacze (kozły).

[1]) Umarł 1895 r.

[2]) W zakładzie anatomii patologicznej w Krakowie przeprowadzonej 1899 r. sekcyę na zwłokach robotnika zmarłego na „obrzęk złośliwy“.

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem czopa, worozuba, sandacza, lipienia, głowacicy i świnki; nie wolno łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 21 w Brzeżanach i Czortkowie; 24 we Lwowie; 25 w Stryju.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 17, zachodzi o godzinie 7 minut 38.

Księżyc wschodzi o godzinie 12 minut 32, zachodzi o godzinie 1 minut 27.

Pierwsza kwadra dnia 25. o godz. 7 m. 13 rano.

---

† **J. Matwiński** ekonom w skarbie Żurawniańskim zmarł nagle, rażony apopleksyą podczas sesyi.

Przez nieuwagę. P. Franciszek Berezowski, były leśniczy ze Zboisk, przyniósł we wtorek po południu do blacharza Abrahama Bucha na Zniesieniu stary dziurawy pistolet do naprawy. Buch zauważywszy, że pistolet jest nabity, zwrócił go napowrót. Berezowski wyszedł na dwór i na ustroniu wystrzelił z obu luf, ale tak nieszczęśliwie, że nieszkodliwie zresztą postrzelił włościankę Katarzynę Mnich, która nieopodał tamtędy przechodziła.

Pożary. W Sebinie koło Brodów majątku Stanisława hr. Badeniego, spłonęła gorzelnia.

W Ostrowie koło Tarnopola majątku hr. Baworowskiego spalił się pałac.

Miasteczko Oleszyce wraz z dwoma sąsiedniemi wsiami Oleszyce stare i Wola oleszycka spłonęły do szczętu. Pastwą płomieni padło około 5.000 budynków. Zabudowania dworskie ocalały.

W Nowej grobli majątku hr. Zamoyskiego zniszczył pożar 600 sągów drzewa na zrębie.

Szarańcza. Gazeta *Aschabad* donosi, że w okolicach stacji Artyk i Kiauszut pojawiło się takie mnóstwo szarańczy, że pociągi muszą zwalniać bieg, by nie uledz wykolejeniu się wagonów. Tor kolejowy na całej przestrzeni pokryty jest szarańczą, wskutek czego do maszyn przymocowywane są specjalne przyrządy, oczyszczające szyny.

Samobójstwo. Marya Irena Olszewska kasyerka w skarbie Żurawniańskim struła się strychniną. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Pijaństwo w Anglii przybiera zatrwarzające rozmiary. Statystyka policyjna wykazuje, że w Londynie znaleziono w zeszłym roku na ulicach 4000 dziewcząt w wieku od 18 do 20 lat, w zupełnie pianym stanie. Z tego możemy mieć pojęcie, do jakiego stopnia szerzy się tam pijaństwo między kobietami.

Złodziej w trumnie. Na małej stacyi w pobliżu Herkulesbadu w Węgrzech dwaj wieśniacy przynieśli do zawiadowcy pustą jakoby trumnę, która miała być wysłana do Pesztu. Zawiadowca trumnę przyjął i zamknął ją w pokoju kasowym. Następnego dnia rano, wszedłszy do pokoju, zastał trumnę otwartą i pustą, a nadto wyłamaną i opróżnioną kasę. Najwidoczniej złodzieje, dobrze obeznani z warunkami stacyi, wpadli na taki niezwykły pomysł, by w zupełnym spokoju ograbić kasę.

„Cesarzu, zamknij usta!“ Wilhelm II. jak wiadomo, dał się fotografować w Hamburgu w 26 rozmaitych pozach. W czasie jednego z pierwszych posiedzeń fotograf okazywał nerwowe zaniepokojenie.

„Cóż to“, rzekł Wilhelm, „czy moja poza nie jest zadowalająca? Powiedzno szczerze, bo chcę doskonałego zdjęcia.“

Fotograf zdawał się być coraz bardziej zaniepokojony.

„Powiedz, rozkazuję ci,“ zawołał cesarski klient.

„Niech wasza cesarska wysokość raczy najmiłościwiej zamknąć usta.“

Przecież znalazł się ktoś, kto zdołał skłonić „Rede-Kaisera“ do milczenia.

Jako przyczynek do zabobonów ludu naszego i jednocześnie, działalności felczerów, żydów na prowincyi, służyć może zdarzenie, które miało miejsce w Pułtusku. Rzeźnik Wiśniewski z wieczora narzekał na ból głowy, położył się spać i umarł. Po stwierdzeniu urzędowem śmierci przez lekarza, ciało złożono w trumnie i jak zwykle dzieje się po małych miasteczkach, zwłoki do czasu pogrzebu pozostawiono w domu.

Nad wieczorem, kiedy zebrani, przeważnie członkowie rodziny, rozpamiętywali i przypominali szczegóły z życia i skonu nieboszczyka, ten ostatni nagle podniósł się w trumnie, która oparta była na krzesłach, łatwo więc przychyliła się: nieboszczyk wypadł na podłogę, przy czem trumna spadając, nakryła go. Można sobie wyobrazić przerażenie obecnych. Jeden z najprzytomniejszych poradził wezwać felczera. Jakoż wkrótce przybył felczer Joskowicz, który po obejrzeniu nieboszczyka orzekł. że człowiek ten ma „dubeltowe zęby“, więc był „strzygą“, poczem dodał: „Podziękujcie Bogu, moje ludzie co un upadł na ziemię i przykrył sobie z trumnem, inaczej on by was podusił; z nim trzeba zrobić porządek, bo jak nie, to un do was będzie co noc przychodził o 12 i szkody robił, nawet może kogo zadusić.“ Na takie orzeczenie rodzina weszła z Joskowiczem w układy, których był taki wynik, że Joskowicz wziąwszy wytargowane 50 rb., wyrwał nieboszczykowi wszystkie zęby, poczem położono ciało w trumnie plecami do góry i natychmiast trumnę mocno zabito.

Z opowiadania tego przypuszczać można, że albo trumna była źle ustawiona i zwolna obsuwając się sama spadła, wskutek czego wypadły zwłoki, zebranym zaś z przestrachu zdawać się mogło, że się przed tem nieboszczyk podniósł, albo też, że ów domniemany nieboszczyk był w letargu.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Jak okropne stosunki pod względem moralnym panują w Niemczech, w owem państwie der Gottesfurcht und guten Sitten, najlepsze pojęcie mamy z procesu, który toczył się już po znanej smutnej aferze żyda Sternberga w Berlinie, który skazany został za różne niemoralne sprawy na kilka lat więzienia, podobny proces w Kolonii przeciwko kilku osobom z wyższego towarzystwa. Te osoby miały zakazane stosunki z nieletniemi dziewczętami i dopuszczały się podobnych niemoralnych występków, jak żydowski milioner Sternberg w Berlinie. Wszystkie osoby będące zawikłane w proces zostały skazane na większe lub mniejsze kary więzienne. — Teraz znów zanosi się na podobny proces w mieście Akwisgranie nad Renem. Oskarzono tam sześć osób za występki przeciwko moralności; między temi osobami znajduje się pewien 72 letni starzec; oraz pewien radca rejencyjny. Wszystkie te osoby siedzą we więzieniu śledczem i nie chciano ich wypuścić nawet za 100 tys. marek kaucyi.

— Gazety niemieckie piszą, że dymisyowany minister Miquel był bardzo przywiązany do swego urzędu i nie chciał się wcale z nim rozstawać. Gdy wcale nieoczekiwanie p. Wilmowski z polecenia cesarza odwiedził ministra Miquela i zawezwał go do złożenia urzędu, to Miquel miał być tak wzruszony, że wybuchł płaczem. — Takim zuchem Miquel był wobec Polaków, ale nad utratą swego stanowiska to beczał. — Zmarły Bismark także płakał, gdy ustępował z kanclerstwa. Jak to ludziom musi być dobrze na tak wysokich i donośnych stanowiskach, kiedy beczą, gdy z nich mają uchodzić. Dla innych jednakże żadnych względów nie znają, są to nader liche i nic nie warte charaktery ludzi.

Turcya. Zatarg pocztowy w Carogrodzie zaostrza się coraz więcej. Skutkiem odmownej odpowiedzi Turcyi na notę protestową ambasadorów w sprawie obłożonych aresztem przesyłek pocztowych, kwestya ta nabiera wielce groźnego charakteru. Ambasadorzy na osobnej konferencyi uchwalić mają energiczne środki przeciwko temu rozporządzeniu, gdyż jest to pogwałceniem prawa i zażądają od sułtana, aby głównego sprawcę tej awantury, swego drugiego sekretarza Izzet beya, złożył z urzędu. Ten zatarg ma nie małe polityczne znaczenie. Turcya wobec mocarstw europejskich tak hardą by nie była, ale widzi teraz, że mocarstwa zajęte są Chinami, dla tego stała się zuchwalszą. Nie byłby to pierwszy dowód zuchwalstwa tureckiego. Co prawda Turcyi nie może być to na rękę, iż inne państwa mają w jej kraju własne poczty i Turcya pod tym względem jest jedynym krajem na świecie. Ale pochodzi to z niedołęztwa tureckiego. Stan poczty tureckiej jest po prostu opłakany. Nadto Turcya nie dawała żadnej gwarancyi, że przesyłki pocztowe dojdą na miejsce swego przeznaczenia. Dla tego większe państwa europejskie urządziły na własną rękę własne poczty, które bardzo dobrze prosperują i wypełniają to, czego turecka poczta nie chciała lub nie mogła spełnić. Rządowi tureckiemu atoli te obce poczty były cierniem w oku, gdyż i jego powaga a także i dochód się zmniejszył, więc uczynił zamach, lecz zapewne Turcya niebawem się upokorzy.

Francya. Wdowa po cesarzu francuzkim Napoleonie III. uwielbiana ze wszech stron swego czasu, skończyła na początku tego miesiąca 75 lat życia. Dawniejsza cesarzowa Francuzów bardzo zmienne koleje przechodziła. Wyniesiona z hrabiowskiego hiszpańskiego rodu przez zaślubienie Napoleona do godności cesarzowej, po trzy razy była rejentką we Francyi, aż nareszcie musiała uciekać potajemnie z Paryża, gdy Napoleon się poddał, żyje teraz w samotności, a ongi władała nieomal całym światem, gdyż dawniej Francya rozstrzygała o losach narodów. Przebolała śmierć męża, a jeszcze większy smutek wywołała przedwczesna śmierć syna, zamordowanego w Afryce przez Zulusów. W synie pokładała bowiem nadzieję, że w przyszłości jeszcze zasiędzie na tronie francuzkim i możeby ta chwila była przyszła, gdyby nie był marnie zginął w nieszczęsnej wyprawie angielskiej, chcąc zbierać laury wojenne. Tak to przemija nad niektórymi ludźmi chwała tego świata, wedle starodawnego przysłowia łacińskiego.

Serbia. Król serbski nakazał osobnem rozporządzeniem, ażeby na wojskowej akademii zaprowadzono

naukę języka rosyjskiego jako obowiązkowy przedmiot nauczania. — Prasa rosyjska posądza rząd serbski, iż to uczynił za ruble rosyjskie. — A toć w Niemczech także uczą na gwałt języka rosyjskiego, a nawet posyłają oficerów do Rosyi, aby się nauczyli tego języka. Lecz w innym celu uczą się w Serbii języka rosyjskiego a również w innym w Niemczech.

Wykaz wolnych posad.

Zarząd dóbr Baranów poszukuje **gorzelnika** na ordynaryę.

Zarząd dóbr Czyszki ost. poczta Nowe miasto poszukuje **gorzelnika** kawalera.

Posada KASYERA w większym majątku jest do obsadzenia. — Zgłoszenia wnosić należy pod K. Rawa ruska.

EKONOM młody, energiczny na ordynaryę, potrzebny zaraz. — Zgłoszenia wnosić należy do Zarządu dóbr w Woszczańcach ost. p. Rudki. — Podania nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Wykaz poszukujących posady.

Eoknom z 16 letnią praktyką, na ostatniej posadzie zostawał 12 lat, poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia pod M. Ł. w administracyi „Prywatnego Urzędnika".

Agronom teoretyczny i praktyczny, 32 lat liczący, też z praktyką lasową, z najlepszemi świadectwami i rekomendacyą, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod Ł. B. post. rest. Lwów.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM wszechstronnie zawodowo wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką, pozostający obecnie na posadzie, poszukuje z powodu zmiany w administracyi odpowiednej posady. — Zgłoszenia pod J. M. do Redakcyi „Prywatn. Urzędnika". Sambor.

DUBLAŃCZYK młody, zdolny z chlubnemi świadectwami i paroletnią praktyką, obecnie na posadzie, przyjmie z wiosną posadę ekonoma na ordynaryę.

Zgłoszenia pod S. A. do Redakcyi „Prywatnego urzędnika".

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiednej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

LEŚNICZY z 24 letnią praktyką, poszukuje odpowiednej posady.

Zgłoszenia pod S. Z. Złoczów do redakcyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika".

EKONOM, młody z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje odpowiednej posady na ordynaryę. — Zgłoszenia pod J. J. P. do redakcyi „Prywatnego urzędnika".

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.